

**SPÓŁDZIELNIE MIESZKANIOWE
BLOKUJĄ tani internet – s. 22**

31-12-2008, Gazeta Wyborcza

Spółdzielczy hamulec internetu

Lokalni operatorzy to po TP druga siła w polskim internecie. Ale często są bezsilni, gdy na drodze stanie spółdzielnia



TOMASZ WAWER

**TOMASZ GRYNKIEWICZ
PRZEMYSŁAW POZNAŃSKI**

- To jakiś absurd. By mieszkańcy mieli możliwość wyboru operatora, musiałbym wynająć kancelarię prawną i walczyć ze spółdzielnią - mówi Adam Tuczyński, szef Gorzowskiej Telewizji Przewodowej. Pieniądze na budowę „konkurencyjnej sieci telewizji kablowej i internetu” (dominującym operatorem w tym mieście jest spółka Multimedia) dostał z Unii. Ale jedna ze spółdzielni nie zgodziła się, by położyć na jej terenie kable. - Prezes w piśmie odpowiedział jednym zdaniem - irytuje się szef GTP. Dodaje, że u niego za pakiet telewizyjny klienci płacą 29 zł, a w spółdzielni za abonament w Multimediami płaci się ponad 50 zł.

- Nie jesteśmy przeciwni obecności innych operatorów - odpiera Leszek Zielewicz, prezes SM Włókno. Tłumaczy, że spółka złożyła wniosek miesiąc po remoncie klatek schodowych. - Zapytaliśmy spółdzielców, czy chcą kolejnego operatora, do listu dołączyliśmy szczegółową ofertę - mówi. Wynik? Na 710 mieszkań „tak” było 43. - Uznaliśmy, że to za mało, by narażać mieszkańców na rozkuwanie ścian i ponowny remont.

Prawo telekomunikacyjne mówi wprost - operatorowi można odmówić dostępu, ale tylko wtedy, gdy uniemożliwiłoby to „racjonalne korzystanie z nieruchomości”. - W mojej ocenie pod ten przepis nie można podciągać np. konieczności rozkuwania, nawet w nowym budynku, tynków pod kabel - uważa Wacław Knopkiewicz, radca prawny, współnik w kancelarii

prawnej Grynhoff Woźny Maliński. Bo można nakazać nowemu operatorowi przywrócenie stanu sprzed montażu.

Odmowa oznaczała, że GTP musi poprowadzić sieć naokół spółdzielni. - Budujemy tam, gdzie prezes faktycznie jest zainteresowany, by mieszkańcy mieli wybór - mówi Tuczyński.

- Wiele firm odpuszcza - potakuje Daniel Kulesza. Od pięciu lat działa pod szyldem Netlog jako operator internetowy w niewielkim Karliniu. Przykładami na to, że scenariusz z Gorzowa przerabiają lokalni operatorzy w innych miastach, sypie jak z rękawa.

- Koszalin, Kołobrzeg, Białogard. To siedliska lokalnych monopolii lub oligopoli. Kabłowki należą do wielkich spółdzielni mieszkaniowych, które utrudniają wejście nowym operatorom - mówi Kulesza.

Najczęściej stawiają takie wymagania techniczne lub finansowe, że operatorowi nie opłaca się walczyć o klientów.

Np. jedna ze spółdzielni zażądała, by kabel między dwoma sąsiednimi blokami zakopać na głębokości 15 m! Inna chciała opłaty za każdą klatkę schodową - po 250 zł.

Operator z Trzemeszna usłyszał, że zanim położy kable, musi najpierw podpisać umowę z co najmniej jednym członkiem spółdzielni w każdej klatce. Zaś od Kuleszy wymagano, by dogadał się z konkurentem, który wcześniej za instalował się w budynku.

Niektórzy operatorzy, z którymi rozmawiała „Gazeta”, twierdzą wręcz, że przychylność prezesów nie jest bezinteresowna. Od operatorów już obecnych na osiedlu mają oni dostawać telewizję za darmo (lub z dużym upu-

stem), i to z pakietami typu HBO gratis. Ale chcą pozostać anonimowi. - Nie mamy dowodów - rozkłada ręce szef śląskiej firmy.

Co mogą operatorzy, gdy spółdzielnia staje okoniem? Jak mówi Knopkiewicz, jeśli w ciągu 30 dni operator nie dojdzie z nią do porozumienia, może wystąpić do starosty lub prezydenta miasta o wydanie decyzji. Sęk w tym, że spółdzielnia może wnieść skargę do sądu administracyjnego. - A postępowanie może się ciągnąć nawet kilka lat - zauważa radca.

Zdaniem Kuleszy na niekorzyść operatorów działa nie tylko czas, ale i układy. Schemat wygląda tak: właścicielem lokalnej kabłowki jest spółdzielnia. Prezes spółdzielni, który ma wpływ na programy nadawane w kablówce, zasiada w radzie miasta. A rada jest mu przychylna, bo prezes ma lokalne media w garści.

- Powolny rozwój rynku dostępu do internetu wynika z bardzo złego prawa - mówi Kulesza. - Na pierwszy rzut oka operator lokalny może wszystko, ale zawsze są jakieś furtki, które blokują wiele inwestycji - dodaje.

Kulesza u siebie w Karliniu doprowadził do pewnych zmian - w każdym nowym budynku lokalne Towarzystwo Budownictwa Społecznego tak kładzie infrastrukturę telekomunikacyjną, by mógł się do niej podpiąć każdy operator.

W imieniu spółki iNet Group zrzeszającej dziś ok. 70 lokalnych firm operatorów Kulesza walczy o poprawę prawa.

- W Polsce działa ponad tysiąc lokalnych operatorów obsługujących prawie milion klientów. To druga siła po Telekomunikacji Polskiej. Ale nie mamy odpowiedniej siły przebicia. ●